

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 14 (588)

1 czerwca 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: W PZPR - Miejska Konferencja; W „Solidarności” - wybory zarządu; W OBR - plebiscyt

Na Międzynarodowy Dzień Dziecka Zimną wodą po...

W połowie maja zadzwoniła do redakcji Janina Pałuszynska kierowniczką Złobka Osiedlowego Nr 1 w Świdniku:

W ostatnim odruchu bezsilności proszę was o pomoc. Od dwóch miesięcy żłobek nie ma ciepłej wody. Pomijając wpływ tego na pracę



Pozornie jest miło i wesoło... fot. J. Jurak

Po raz drugi w Świdniku

Wybrano władze „Solidarności”

Wybór 61-osobowego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego i jego przewodniczącego, 21-osobowej Komisji Rewizyjnej, 33 delegatów na Zjazd Krajowy „Solidarności” a także podjęcie ponad 20 uchwał – to zasadnicze efekty II tury Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego, które 16–17 maja odbyło się w Świdniku, w trzy tygodnie po zakończeniu I tury.

Obrazy rozpoczęły się w sobotę o godz. 9,30.

Po rozstrzygnięciu kilku kwestii porządkowych wysłuchano zastrzeżeń zgłoszonych do komisji wyborczej wobec 7 kandydatów wysuniętych w pierwszej części zebrania. I okazało się, iż demokracja to trudna sztuka, a taki sposób wyborów dla niektórych delegatów był okazją by wobec części kandydatów snuć plotki i pomówienia, często w sposób mało mający wspólnego z kulturą i niezbędnym w takich przypadkach taktem.

Jednak znowu większość, zdecydowana większość delegatów tego rodzaju próbom przekształcenia dyskusji wyborczej w jarmarczniczą pyskówkę potrafiła bardzo skutecznie zapobiec odbierając co bardziej „gorliwym” mówcom głos.

Z drugiej strony należy chyba podkreślić pozytywną stronę tego rodzaju walki wyborczej. Stała się ona swoiste sito dla niektórych kandydatów. Okazało się bowiem, że byli wśród nich i tacy, którzy chcieli reprezentować związkowców mając wcześniej na swoim koncie wyroki sądowe, aktualne procesy – w tym jeden za znęcanie się nad rodziną.

Ta ostra i otwarta, ale pozytywna dyskusja wyborcza trwała do południa. Nim delegaci

kuchni i pralni najgorsza jest niemożność zapewnienia niemowlakom właściwej higieny.

Tak w skrócie można streścić rozmowę. Tego samego dnia odwiedziłem tę placówkę. Wejście do budynku, klatka schodowa, korytarze czy sale pobytu dzieci nie świadczą o trudnościach w utrzymaniu czystości. Przeciwnie, w żłobku jest idealnie czysto, świeżego powietrza nie paskudzi żaden przykry zapach. Wszędzie wzorowy porządek. Ale jakim kosztem? Tego dowiaduję się w rozmowie z Janiną Pałuszynską – kierowniczką żłobka i Danutą Fedorczuk – pielęgniarką zatrudnioną w tej placówce od 1966 roku.

(Dokończenie na str. 2)

Pełny sukces

Tak mogą mówić członkowie Solidarności w zakładzie, gdyż wszyscy ich kandydaci zgłoszeni na kandydatów do zarządu regionu, komisji rewizyjnej i na krajowy zjazd związku zostali obdarzeni zaufaniem wyborców – delegatów na I Walnym Zebraniu Delegatów.

I tak załogę WSK reprezentować będą: w Zarządzie Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” – HENRYK GONTARZ, RYSZARD KUĆ, STANISŁAW PIETRUSZEWSKI, ZBIGNIEW PUCZEK i JAN SIDOROWICZ.

W Komisji Rewizyjnej – EUGENIUSZ ANTONIEWICZ, W Zjeździe Krajowym Związku – ALFRED BONDOS, ANTONI GRZEGORCZYK, RYSZARD KUĆ, ZBIGNIEW PUCZEK, ANDRZEJ SOKOŁOWSKI. Gratulujemy! ak.



Po miejskich wyborach

Długo oczekiwana miejska konferencja partyjna poprzedzała prace komisji wyborczej. Jej zadanie polegało na przygotowaniu propozycji przysyłanych władz Komitetu Miejskiego. 15-osobowa komisja wyborcza, której był przewodniczącym Ryszard Ciej-

ki miała pełne ręce roboty; prowadzono konsultacje z członkami partii z wyjątkiem OOP-1 we wszystkich organizacjach partyjnych. Niezależnie od założeń przyjętych przez komisję wyborczą, oddziałowe i podstawowe organizacje partyjne zgo-



Na sali obrad.

fot. Waldemar Wawrzyszko

sily dodatkowe kryteria i wnioski według których komisja powinna ustalić propozycje przysyłanych władz miejskich. Proponowano by nie obciążać działaczy pełniących już funkcje społeczne dodatkowymi pracami, wprowadzić do władz ludzi młodych, głównie robotników.

W wyniku rozmów członkowie partii mieli zastrzeżenia do 7 osób, w związku z tym nie znalazły się one w propozycjach komisji wyborczej. 15 maja odbyła się konferencja, uczestniczyło w niej 128 delegatów z zakładów i instytucji miasta. Konferencję otworzył i przedstawił sprawozdanie z pracy Komitetu Miejskiego ustępujący i sekretarz Tadeusz Tymoszek.

(Dokończenie na str. 2)

Lotnicy nad kwiatami

17 maja w Józefowie nad Wisłą obchodzono wiosenne święto kwitnących sadów. Jedną z ważnych atrakcji przygotowanych dla uczestników święta były pokazy lotnicze w wykonaniu Ryszarda Kasperka, który wykonywał akrobacje na białoczerwonym Zlinie AFS oraz skoki „wyrzucanych” z aeroklubowego AN-2 spadochroniarzy ze Świdnika: Jacka Łupiny i Mirosława Kaczorowskiego oraz ich kolegów z aeroklubu lubelskiego.



Na tropie zamrożonego kapitału

Wiele czytamy w prasie, styszemy w radiu, telewizji o kryzysie gospodarczym w kraju i związanym z tym objawem pustych półek w sklepach, o przetrwanych inwestycjach i budowach. Czyżby zjawisko kryzysu ominęło z daleka teren Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, gdzie produkcja przebiega w miarę normalnie, mamy bowiem bogaty portfel zamówień. A jednak kryzys zawitał i do bram naszego zakładu a dostrzec go można w sytuacji wręcz paradoksalnej, w sytuacji nie pustych lecz pełnych półek w magazynach.

Otóż komisja robocza powołana poleceniem dyrekcji do określenia rzeczywistego stanu stwierdziła ponad wszelką wątpliwość:

(Dokończenie na str. 2)

Na Międzynarodowy Dzień Dziecka

Zimną wodą po...

(Dokończenie ze str. 1)

— Aktualnie w żłobku jest 165 dzieci — mówi p. Patużyńska — wobec normy dla tego obiektu wynoszącej 120. Każda z sal jest zbyt mocno zagęszczona. W tej placówce wszystkie sprawy związane z jej prowadzeniem poczynając od wychowawczych kończąc na zaopatrzeniu są na głowie kierownika. Tu nie chodzi o narzekanie na nadmiar obowiązków ale praktycznie całą personel żłobka jest zdany na własne siły. Znikąd poza rodzicami nie możemy oczekiwać pomocy.

Zachodzi pilna potrzeba włączenia tej placówki w jakąś strukturę organizacyjną szpitala miejskiego lub może WSK na zasadzie patronatu, gdyż tylko taka forma może zapewnić rozwiązanie wielu trudności, przede wszy-

te zimną wodą, młodsze przez polewanie z kubeczka, którym się czerpie wodę z wiadra. Ponieważ prac nie da się w zimnej wodzie grzejemy ją w wiadrach za pomocą grzałek elektrycznych, służących zazwyczaj do gotowania wody na herbatę. Nie wspomnę o sprzątaniu. Chcę zaznaczyć, że budynek nie posiada instalacji gazowej oraz zmienić nieco pierwszy fragment wypowiedzi kierowniczki. Otóż budynek żłobka był zbudowany z przeznaczeniem dla 80 dzieci, a nie 120. Obecnie norma ta została dwukrotnie przekroczona.

Nie będę dalej cytował moich rozmówców. To co usłyszałem potwierdzają stwierdzone przeze mnie fakty. To, że placówka socjalnie prawie w każdym mieście są przełatowane i pracują w trudnych warunkach jest powszech-

(Dokończenie ze str. 1)

magazyn materiałów lotniczych, w którym przechowuje się materiały do IL-86, AN-28, Mi-2 trzaskają w swych. Regaly i na nich w nienagannym porządku blachy, profile i rury z metali kolorowych. Laika ucieszyłby ten stan. Mamy zamówienia, mamy z czego produkować, a więc tylko właściwa organizacja i zapal do pracy a ekonomika naszego przedsiębiorstwa znajdzie się w kwintycznym stanie. Gdy jednak spojrzeliśmy na przywiezki, skontrolowali kartoteki materiałów entuzjazm nasz ostygł natychmiast. Na regałach zalega bowiem spora ilość materiałów, niechodliwych, obejmujących sobą 61 pozycji blach, które leżą już łącznie bez jakiegokolwiek ruchu 1912 miesięcy, czyli średnio 32 miesiące i 37 pozycji profili i rur, które podobnie nie są wydawane do produkcji 1359 miesięcy co stanowi średnio 36 miesięcy, to jest pełne trzy lata. (Przy czym obowiązujący nominalny zapas magazynowego 4 miesiące).

Może określenie „leży bezczynnie” nie jest zgodne z prawdą. W gospodarce magazynowej materiałów lotniczych obowiązują

wymogi copółrocznego ich przekonserwowania i kontroli na brak korozji. Materiał jest więc w wewnętrznych obrocie magazynu, ba niektóre pozycje z cienkich blach np. 0,6, których arkusze sięgają długości nawet 7 metrów uległy uszkodzeniom mechanicznym podczas przemieszczania. Czyli praca jest wykonywana ale „sobie a muzom” a nie produkcji i to w ciężar strat przedsiębiorstwa. Materiały omawiane blokują powierzchnię magazynową przy względnie jej niedostatku.

Przedstawione fakty stwarzają obraz daleko odbiegający od zasad ekonomicznych obowiązujących po wprowadzeniu małej reformy gospodarczej. Problem jest złożony, ale w imię interesów przedsiębiorstwa musi być rozwiązany. Trzeba będzie znaleźć odpowiedź na szereg frapujących pytań.

Czy nie skończone, znajdujące się już częściowo pod dachem obiekty, które były sztandarowymi budowlami Lubelszczyzny ubiegłej 5-latką będą w najbliższych latach zakończone, czy znajdująca się w fazie zagospodarowania placu budowy inwestycja obok obiektu B-102 będzie kiedykolwiek realizowana? Jeżeli

nie, nie ma co dalej przechowywać wspomnianych materiałów w magazynie lecz trzeba będzie poczynić starania o ich upłynięcie.

Niezbędne jest tutaj przestudiowanie wykazów materiałów przez konstruktorów i techników, którzy winni zająć stanowisko co do możliwości ich zagospodarowania. O ile opinia będzie negatywna, prawdziwie trzeba będzie spojrzeć w oczy, materiał którego jeden arkusz kosztuje nawet i tysiąc pięćset złotych nie znajdzie w WSK Świdnik zastosowania, i winien być upłyniony, ewentualnie przekwalifikowany i przekazany na roboty gospodarce, aby nie powodować w przedsiębiorstwie dalszych strat związanych z magazynowaniem i przekonserwowaniem. Rozładujemy tym samym względnie przeciętnie powierzchni magazynowej. Przy czym niezbędne jest też zweryfikowanie instrukcji TMT-300/70, która wymaga aby blachy przechowywać stojąco na krawędzi, gatunkami i wymiarami. Czym skończy się przedstawiona w niniejszej relacji kampania na rzecz upłynięcia zbędnych zapasów poinformujemy czytelników w IV kw. br. A. B.

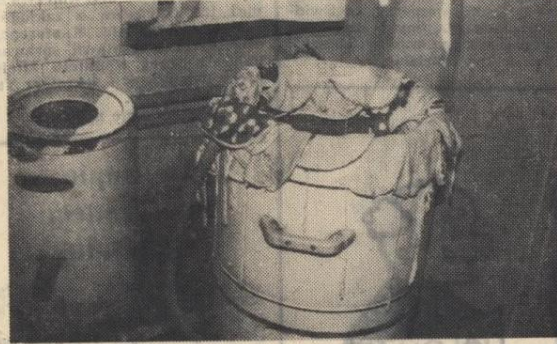


Grzałka, wiadro i wanienka — tak się pierze. fot. J. Jurak

stkim gospodarczym. Obecne stanowisko Zespołu Opieki Zdrowotnej w Świdniku, że placówka jest na własnym rozrachunku wobec czego można pozostawić ją samą sobie jest błędne i szkodzi, głównie dla dzieci. Gdyby nie pomoc rodziców, junaków z hufca OHP nie wiem co byłoby i nie wyobrażam sobie dalszego funkcjonowania żłobka.

DANUTA FEDORCZUK: Nie mamy przydziałów na środki piorące i inne służące utrzymaniu czystości. Trudności z ich uzyskaniem w sklepach są znane. Wobec tego nasze pracownice wystają przed sklepami w kolejkach byle zdobyć chociaż pudełko proszku. W pierwszym miesiącu reglamentacji mięsa i wędlin otrzymaliśmy przydziały zupełnie nie nadające się dla dzieci żywności. Załatwiłmy tę sprawę tylko dzięki pomocy ZKZ Solidarność w WSK.

— A co z ciepłą wodą?
— Drugi miesiąc nie mamy



Za suszarki służą zepsute pralki. fot. J. Jurak

cieplej wody. Wyeksplloatowany kocioł uległ awarii wykluczającej jego naprawę. Potrzebny jest nowy. Wystawione przez nas zamówienie w lubelskim Elmecie obiecano załatwić w... III kwartale. Interweniowaliśmy w ZOZ-ie, którego dyrekcja umiała od sprawy ręce lub zastanawia się uprzejmie co dalej z tym problemem zrobić. Tymczasem prawda jest taka: Świdnik jest miastem epidemicznym. Sanepid zaleca wyparzanie naczyń a my nie mamy nawet ciepłej wody do ich mycia. Pieluch się nie gotuje. Starsze dzieci są my-

nie znane. Pozostawienie ich samym sobie w obecnej, trudnej sytuacji zaopatrzeniowej i bez wszelkich artykułów jest skutkiem braku wyobraźni i lekceważeniem podstawowych obowiązków przez dyrekcję świdnickiego ZOZ-u. Zresztą o tej instytucji i wszelkich „dobrach” jakie miastu, któremu zresztą patronuje, uczyniła pisaliśmy wielokrotnie.

Wspomnę tylko, niejako przy okazji, że zgodnie z niedawnymi obietnicami siedziba dyrekcji jest przenoszona, owszem, ale z ul. Weteranów na ul. Krakowskie Przedmieście... w Lublinie. Do Świdnika jest chyba nie po drodze lub za daleko do pracy niektórym prominentom świdnickiego lecnictwa. Co zaś z ciepłą wodą i sprawami z nią związanymi? Wszelki komentarz jest tu zbędny. Jedyne kompetentną instytucją, która może w tej sytuacji sprawę załatwić jest Sanepid. Zamknięcie żłobka nr 1 do czasu ukończenia re-

(Dokończenie ze str. 1)

Dyskusja rozpoczęła po jego wystąpieniu została przerwana w celu przeprowadzenia pierwszej części wyborów, zgłaszanie kandydatów przez komisię i przez delegatów zajęło sporo czasu tym bardziej, że padło wiele wniosków i poprawek do porządku obrad, wyborów władz.

Skrytykowane przeprowadzenie konferencji w klubie „Ikar”, zbyt małym jak na tę ilość zgromadzonych osób, zle nagłośnienie. W trakcie zgłaszania kandydatów do władz poddano krytyce klucz wyborczy, którym posługiwano się przy wyborze delegatów. Zbyt mała liczba delegatów w stosunku do ilości osób potrzebnych do pracy w Komitecie utrudniała sprawne przeprowadzenie wyborów.

Po zakończonej pierwszej części wyborów — zgłaszaniu kandydatów wybrano komisję skrutacyjną i po przerwie ponownie przystąpiono do dyskusji.

Jako pierwsza głos zabrała tow. Janina Pietrzak. W swoim wystąpieniu skrytykowała działalność ustępującego Komitetu Miejskiego, brak konsekwencji w realizacji przyjętych wniosków i uchwał. Zwróciła uwagę na zbyt ogólnikowe przygotowanie sprawozdania, częstego używania w nim pustosłowia typu „rozwiązywanie nabrzmiałych problemów”, „oczyszczanie szeregów partyjnych”.

Krytyce poddała działalność komisji kontroli partyjnej. Tow. Stanisław Kocyla zarzucił zbyt opieszale przygotowanie konferencji miejskiej, celowe jej opóźnianie. Domagał się rzetelnej informacji jak również sprośowanie faktów historycznych.

Tow. Janina Patużyńska — Jej głos dotyczył spraw niezwykle ważnych dla mieszkańców miasta — problemów służby zdrowia. Zwróciła uwagę na ciągłe jeszcze nieuregulowaną sprawę zmiany terytorialnej ZOZ świdnickiego. Powstał on z inicjatywy poprzedniej dyrektor Luby Filipowskiej i Urzędu Wojewódzkiego. W wyniku tej błędnej decyzji powstał jeden z największych ZOZ-ów w kraju bez odpowiedniej bazy i zaplecza. Mimo upływu czasu nie nie zrobiono by zmienić istniejącą sytuację, nadal istnieje stward czyli ZOZ w Świdniku z siedzibą w Lublinie.

Tow. Józef Sepczuk, który jako pierwszy zabrał głos w drugiej części konferencji zwrócił uwagę

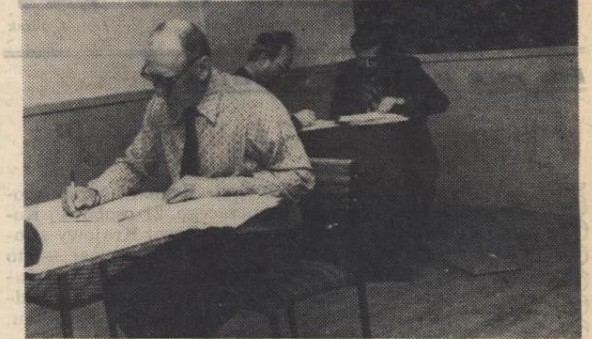
Na tropie zamrożonego kapitału

Po miejskich wyborach

(Dokończenie ze str. 1)

na to, że bardzo ważne jest rzetelne traktowanie przez aparat partyjny dyskusji toczącej się na zebraniach i w środowiskach masowego przekazu. Jest to przecież źródło zbiorowej mądrości partii, kopalnia pomysłów i środek społecznej kontroli. Ludziom tym należy ufać natomiast teraz rozliczyć i usunąć od władzy ludzi o brudnych rękach. Na przyszłość zaś przyjąć za zasadę szybko i

także tej ogólnie dostępnej bodatę jeszcze pozostawia ona sporo do życzenia. Kontrola partyjna winna tak działać by mogła oceniać pracę także pracujących na wyższych szczeblach — to samo dotyczy partyjnej krytyki. Proponuję powołanie przy NIK antysabotażowej komisji w celu walki z siłami niszczycielskimi. O wydaleniu z partii powinno się informować



Komisja skrutacyjna przy pracy.

rzeczową reakcją na wnioski i postulaty „partyjnych dołów”. Tow. Kownacki powiedział: Od 1953 r. jestem członkiem partii i jej los nie jest mi obojętny. Naszym wspólnym zadaniem jest wznowienie zaufania wśród ludzi do poczynań kierownictwa naszej partii. Tak jak każdy Polak potępiam ludzi, którzy zniszczyli ojczyznę zamiast ją umacniać. Poruszył także kilka lokalnych problemów — brak dużej ilości telefonów w mieście, dbałości o stan nawierzchni chodników, niedbalstwo i pozostawienie wykopów po inwestycjach a także marnotrawstwo energii elektrycznej.

Tow. Zygmunta Pochwatka — OOP-46 z działu kontroli jakości WSK. Działająca, nadzwyczajna konferencja odbywa się zgodnie z wolą ludzi pracy. Szkoda tylko, że tak późno. Musimy wykorzystywać ją w celu odnowienia wiary. Postuluje szybkie rozliczenie ludzi, którzy są bezpośrednio lub pośrednio winni zaistniałego kryzysu i przekazać wyniki do wiadomości społeczeństwa. Ludzie, których dziś wybieramy muszą być bez zarzutu. Przed nami praca w której nie ma miejsca na schematyzm. Poprawić musimy system informacji nie tylko wewnątrzpartyjnej ale

także w prasie i nie powierzać później funkcji kierowniczych. Za najpilniejsze lokalne potrzeby uznaję przyspieszenie zakończenia inwestycji wodnych dla miasta, ujęcia wody i studni, budowę miejskiego szaletu, centrali telefonicznej i domu kultury.

Tow. Mierzicki omówił pracę komisji kontroli partyjnej, której przewodniczącym był od grudnia ub. roku. W tym czasie komisja udzieliła 1 nagany z pianaństwo, 3 sprawy skierowano do POP, rozpatrzone 3 anonimami i przeprowadzone rozmowy z 95 towarzyszami. Dyskutując o sprawach partii tow. Mierzicki powiedział że należy dążyć do jej konsolidacji, przodowania w odnowienie życia społecznego odrzucając wypaczenia.

Tow. Mordel mówił o konieczności porządkowania szeregów partii, przestrzegania norm statutowych oraz zwalczania plag społecznych lapownictwa, pijaństwa, złodziejstwa itd.

Tow. Malicki poruszył sprawy dotyczące zlej organizacji skupu trzody chlewnej w miejscowym GS, wywłaszczeń okolicznych rolników pod planowaną uprzednio budowę ośrodka OHP oraz braku gospodarności w naszym mieście.

Prawda o dojazdach do pracy

Pracownicy działu socjalnego mówią, że pociągiem dojeżdża do pracy w zakładzie 762 pracowników. Dział transportu obsługuje 9 tras, po których przewozi się autobusami 678 osób. Autobusy PKS dowożą do pracy 464 osoby z sześciu tras. Cyfry mówią wiele — to prawda, nam bardziej interesująca jednakże sprawa ludzkiej. Od nastrojów ludzi, samopoczucia w podróży, komfortu jazdy zależy w dużej mierze ich wydajność pracy w zakładzie.

Pokusiłmy się ostatnio o sondę na ten właśnie temat przeprowadzając rozmowy z wieloma osobami dojeżdżającymi do pracy różnymi środkami lokomocji. Pracownicy WSK — ci z Lublina i ci z tras chełmskich — wiadczyli codziennie rano do pociągu twierdząc na ogół zgodnie, że

wiosną i latem nie ma sprawy. Jesienią, a zwłaszcza zimą najbardziej daje się we znaki oczekiwanie na moment odjazdu pociągu. Zimą mimo bardzo krótkiej trasy pociągi spóźniają się często. Dojazd pociągiem do pracy jest znacznie tańszy aniżeli autobusem i to częściowo rekom-

pensuje trudy. Dojazd do pracy autobusami zakładowymi chwalebnie dla odmiany bez względu na pory roku prawie wszyscy ci pracownicy WSK, którzy jeżdżą trasami Świdnik — Zemborzyczka, LSM, Kalinowczyzna, Czechów. Na tych trasach nie ma opóźnień, autobusy są niezłe ogrzewane a kierowcy uprzejmi. Nic ująć nie dodac — powiedzieli niektórzy nasi rozmówcy — to prawdziwie dobrodziejstwo. Nieco inaczej stawali sprawę pracownicy zakładu dojeżdżający do Świdnika z tras chełmskich obsługiwanych przez autobusy PKS. I tak np. pasażerowie autobusów z numerami rejestracyjnymi CHA 721D i CHA 515B twierdzą, że wozeni są do pracy zdezertowanymi samochodami i że patrzą z podziwem na pracę kierowców. Autobusy na trasach chełmskich często — na walają opowiadał jeden z dojeżdżających. Taki np. kierowca RYSZARD FORNAL poczuwa chłopsko o gołębim sercu, który każdego człowieka z drogi zabierze męczy się nieraz na trasie aż litość wzbiera. Gdy zepsuje mu się autobus szuka części po POM-ach, zatrzymuje na sosie inne pojazdy, pożyczka akumulatory — czyni dosłownie wszystko aby dowieźć ludzi do pracy. Ludzie wiadomo — gdy autobus ulegnie awarii — przesiadają się do innego, który raczej przystanąć na drodze. W ścisiku i toku stojąc często na jednej nodze dojeżdżają wreszcie

do celu podróży. A tego rodzaju przypadki zdarzają się już nieraz, a zwłaszcza zimą.

Sondę o dojazdach do pracy uzupełnił pracownik działu transportu Roman K., który powiedział m.in.:

„Owózimy i przywozimy naszych pracowników na następujących trasach: Świdnik — Lublin (LSM, Zemborzyczka, Kalinowczyzna), Świdnik — Biłki, Ksawerówka, Łopiennik, Piłaskowice oraz Leszkowice za Lubartowem. PKS-y kursują do Piłaskowice, Siedliszcza, Krzesimowa, Biłki, Żulina i Łopiennika. Słyszałem, że opóźnienia autobusów PKS zdarzają się najczęściej na trasie Świdnik — Łopiennik. Kierowcami autobusów są przeważnie miejscowi chłopcy. Po codziennych kursach nie wracają oni najczęściej do bazy lecz parkują autobusy pod chmurką, na własnym podwórku. Jeżeli po pewnym czasie do samochodu nie zagląda mechanik, wiadomo jaki będzie z tego pożytek. Awarie autobusów PKS powodują najczęściej alarm u głównego dyspozytora WSK, który zmuszony jest budzić często w środku nocy naszych kierowców po to by ruszali na trasę po pracowników. Czy można postawić zarzut ludziom dojeżdżającym do pracy w zakładzie? Twierdzę, że tak. Od wielu miesięcy np. trudno nam mówić pasażerów aby wybrali spośród siebie dyżurnego czy zastępcy to może inaczej łącznika

autobusu. Człowiek ten współpracujący z kierowcą, dba o atmosferę i o porządek w podróży. Do tego rodzaju działalności jak dotąd nikt się nie kwapi. Rezultaty są niekiedy opłakane. Autobusy wracają do bazy pełne śmieci, z przepalonymi siedzeniami i z pustykami po kątach pustymi butelkami po piwie. Styż się żale, że kierowcy potrafią odjechać z przystanku o wiele wcześniej, aniżeli zaplanowano. Jeżeli tak się rzeczywiście dzieje należałoby chwycić takiego osobnika za rękę. Bywa jednak i tak, że kierowca na pytanie — czy wszyscy pasażerowie są już w autobusie — styży gromkie — tak i wtedy odjeżdża. Później okazuje się, że w samochodzie brakuje jednak kilku pasażerów. Niemalże żart powoduje jak widac niepotrzebny konflikt, który mści się na bydwu stronach. Nie jest ekonomicznie wykorzystana zdaniem wielu obserwatorów trasa Świdnik — Leszkowice. Autobus przewozi na tej trasie codziennie tylko... 8 osób. Są to pracownicy strażnicy przemysłowej. W jedną stronę jedzie zupełnie pusty. Z tą sprawą trzeba koniecznie — inaczej. Otrzymałoby niedawno dwa nowe Jelcze. Wyruszą one także na trasę. Duża to pomoc na pewno, ale do całkowitego rozwiązania problemu jeszcze daleko.”

Nie kończę tematu w nadziei, że ktoś dorzuci do niego swoje uwagi.

k-k

Po raz drugi w Świdniku

Wybrano władze „Solidarności“

(Dokończenie ze str. 1)

zebrano życzenia owocnych obrad a także pozdrowienia od władz administracyjnych województwa lubelskiego i zamajskiego oraz Świdnika. Przed przerwą obiadową rozpoczęło się głosowanie. Do trzech urn delegaci składali swoje głosy na kandydatów do zarządu regionu, komisji rewizyjnej, na krajowy zjazd związku.

spierano się o najdrobniejsze sformułowania czy zasadnicze kwestie by ostatecznie zdecydowaną większością głosów uchwalic ostateczną treść uchwał. Z najważniejszych uchwał, jednocześnie najbardziej w fazie opracowywania kontrowersyjnych należy wymienić te, które dotyczą struktury związku, funkcjonowania zarządu regionu, zmian



Wawrzyszko

w statucie. Szczególnie dużo, chwiliami niekontrolowanych wystąpienia nastąpiło po przedstawieniu projektu uchwały dotyczącej budżetu związku. Podobnie było z uchwałą w sprawie wydatnictwa związkowych. Inne uchwały to wyrażenie stanowiska związkowców regionu wobec reformy gospodarczej, samorządu pracowniczego, niezależnego ruchu harcerskiego. W jednej z uchwał postanowiono, że będzie obchodzona rocznica strajków lipcowych. Jednocześnie powołano komitet jej obchodów.

Dyskusja nad projektami ostatnich uchwał przeciągnęła się do poniedziałku 18 maja do 4 rano. Wtedy też I Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” dobiegło końca.

Zamiast podsumowania i komentarza tego pierwszego forum niezależnego samorządowego ruchu związkowego w regionie chciałyby przedstawić następującą refleksję: żadne z postanowień walnego zebrania, żadna z uchwał czy nawet porządek obrad i sposób prowadzenia nie przeszły „gładko” i w sposób „ustalony”. Swoboda wypowiedzi, możliwość opinii, kwestionowanie ustaleń itp. w każdym momencie zebrania oto chyba najbardziej charakterystyczny objaw autentycznej i zdrowej atmosfery tworzenia podstaw związkowej działalności. Chociaż nawet niektórzy tego rodzaju niekontrolowane w krótkich momentach dyskusje skłonni byli nazwać po imieniu nie zmienia to faktu, że przynoszą one wiele dobrego. Na koniec wypadła serdecznie życzyć nowo wybranemu zarządowi regionu i Janowi Barteczakowi spełnienia dobrze wszystkich postanowień walnego zebrania, rzetelnej i bogatej w owoce pracy związkowej.

ak.

Sprawa OBR widziana od dołu

Przygotowanie gruntu

Cała rzecz zdaje się mieć swój początek jeszcze w październiku kiedy to nagle znalazły się pieniądze na przeszerogowania części załogi, a faktycznie został zatwierdzony fundusz przeznaczony na tzw. dodatki drożdżniaki, które w dziale nauki wynosiły 800 zł dla każdej osoby, zgodnie z odpowiednim zarządzeniem ministra. Pamiętam, że błogosławiono wówczas dyrekcję za jej hojność. Ale na początku tego roku doszukano się rzeczywistych powodów owych przeszerogowań i okazało się, że przemówiła tu nie hojność lecz ogólnie mówiąc skąpstwo. Z pieniędzy przyznanych na dodatki w 1980 r. część wypłacono w postaci przeszerogowań w OBR, a pozostałe pracownikom WSK. Ostatecznie w marcu po wielu debatach wypłacono po 900 zł za rok ubiegły, a w br. przyznano stałe dodatki miesięczne z wyrównaniem od stycznia. Zasada naliczania była taka, że zostały pokrywdzone osoby najmniej zarabiające, ponieważ z reguły otrzymali podwyżki w październiku, co było pewnego rodzaju ujednoliceniem plac a wyrównano im do 800 zł wliczając w to przyrost premii wynikający ze wzrostu stawki. Z kolei pracownicy, którzy otrzymali po sierpniu przeszerogowanie o 500 zł, mają dodatek w wysokości 400 zł, co w sumie z premią daje ponad 1000 zł. Pozostałym pracownikom wypłaca się 800 zł. Sprawa zróżnicowania dodatku wywołała nieporozumienia wśród samej załogi OBR oraz podzieliła pracowników OBR i WSK (gdzie dodatek był niższy) na dwa obozy. Przy okazji dyrekcji OBR administracja WSK zarzuciła nieumiejętność kierowania i brak należytych efektów, co jest zresztą w przekonaniu pracowników prawdą, lecz wynikało to po części również i z ogólnej sytuacji krajowej. Formalnie dyrektorów w czynnościach nie zawieszono lecz powierzono czasowo pełnienie obowiązków dyrektora OBR z dniem 13 kwietnia inż. Wiesławowi Mercikowi dotychczasowemu pilotowi doświadczalnemu i mgr. inż. Romanowi Kalinowskiemu jako zastępcy dyrektora do spraw technicznych. Wszyscy czterej dyrektorzy pełnią jak

dotąd obowiązki równolegle. Gdy wśród załogi trwały dyskusje na temat trafności doboru osób na stanowiska dyrekcyjne i planowanej reorganizacji wydziałów w OBR — niespodziewanie wynikała sprawa rozwiązania ośrodka i utworzenia zakładu. Jak się później okazało działania te podjęto już w lutym ale o tym załoga nie wiedziała. Dopiero pod naciskiem kolektynu OBR 18 maja dyrekcja WSK zorganizowała spotkanie ze wszystkimi zainteresowanymi pracownikami, a wcześniej informowano o tym tylko wąskie grono osób.

ZDANIEM ZAŁOGI OBR

Dyrekcja WSK Świdnik różnymi sposobami usiłuje dążyć do przemianowania Ośrodka Badawczo-Rozwojowego w Zakład Badawczo-Rozwojowy działający w strukturze organizacyjnej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby te działania miały charakter jawny, ściśle określony warunki i cel do jakiego się dąży oraz były zgodne z wolą załogi OBR-u.

Wszystko jest akurat odwrotnie. Stąd protesty, wzajemne przekonywania. W końcu doszło do plebiscytu. W głosowaniu większość pracowników ośrodka wybrała czekanie — tzn. opowiedziała się za tym, żeby do chwili ustawowego rozwiązania tej kwestii pozostawić OBR na dotychczasowych zasadach istnienia i finansowania a oddać jedynie te komórki i działy, które na różnych zasadach podporządkowano dodatkowi dyrekcji ośrodka. Tylko bardzo nieliczne osoby w wydziałach: prób i badań, prototypów i głównego konstruktora śmigłowców wybrały pozostałe możliwości, to znaczy, w ogóle nie zgadzają się na włączenie OBR do WSK lub też popierają całkowicie koncepcję dyrekcji. Na podstawie wyników głosowania kolektyn ośrodka 20 maja postanowili, że OBR będzie nadal funkcjonował na dotychczasowych zasadach. Zobowiązano także dyrekcję do działania zgodnego z wcześniejszymi uchwałami kolektynu OBR SK i

porozumieniem podpisanym między Ogólnokrajową Komisją Porozumiewawczą Nauki a Komisją Rządową, które mówi, że reorganizacja zakładów może odbywać się za zgodą pracowników w nich zatrudnionych.

RACJE DYREKCJI

Za tym, żeby powstał Zakład Doświadczalny przemawia głównie dobro załogi OBR. Wytwórnia ma wykonany za okres 4 miesięcy br. plan wartościowy, dzięki droższej sprzedaży swoich wyrobów za dewizy, jako jeden z bardzo nielicznych zakładów; stopa przyrostu funduszu plac na ten rok jest wysoka i sięga ok. 9 proc. (w tym roku przyrost funduszu plac jest uzależniony od wypracowanych nadwyżek). Będzie zatem można te place rozliczać na całą załogę i ujednolicić. Ponadto obiecuje się zamiast premii „S” wprowadzić stały dodatek obejmujący wszystkich pracowników. Zlikwidowanie szczebla administracyjnego i bezpośrednie zarządzanie ma usprawnić pracę w wydziałach, dać możliwość lepszego planowania oraz rozliczania. Poza tym dyrekcja dodaje, że gdyby to nie zdało egzaminu będzie można wrócić do stanu poprzedniego.

MOTYWY GŁOSOWANIA

Nikt nie chce iść na niepowenne, bo nie wiadomo co z tego wynika. Co się stanie z częścią pracowników, którzy po reorganizacji staną się zbędni jak choćby administracja? W tym roku plan jest wykonany ale co będzie w roku przyszłym? Po pierwsze plan nie będzie mniejszy, po drugie jest mało prawdopodobne aby znów wzrosły ceny sprzedawanych śmigłowców, a po trzecie nie wiadomo w ogóle ile sztuk będzie można ich wyeksportować.

Co roku Mi-2 są o rok starsze i modernizacja nie da się tych maszyn już unowocześnieć. Potrzebny jest nowy wyrób. A każdy wie, że Zakład Doświadczalny miałby narzucony plan produkcyjny, absorbujący w

(Dokończenie na str. 6)

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

Laureaci VII Forum

Pierwszy roboczy etap tegorocznego Forum Filmowego zainaugurowany 25 kwietnia w kinie Lot w Świdniku objął obok wymienionego już ośrodka, cztery inne miejscowości regionu: Lublin, Puławy, Kraśnik i Lubartów. Tutaj odbyło się 30 projekcji filmowych z gatunku fabuły i krótkiego metrażu oraz tyleż spotkań projekcyjnych z człon-

Trzy kolejne miejsca w kategorii filmu fabularnego zajęli: „Indeks” — Janusza Kijowskiego, „Cma” — Tomasza Zygadło, „Jak żyć” — Marcela Łozińskiego.

W kategorii filmu krótkometrażowego najlepsze wyłonione z plebiscytu filmy to: „Próba mikrofonu” — Marcela Łozińskiego, „Kara” — Tadeusza Paika i



Wręczenie nagród laureatom tegorocznego Forum Filmowego odbyło się 15 maja późnym wieczorem w kinie „Lot”. Stoją od lewej: Maciej Karczmarski — przewodniczący komitetu organizacyjnego, Andrzej Ochalski — kierownik programowy, Janusz Kijowski — zdobywca I nagrody w plebiscyście widzów.

W. Wawrzyszko

kami ekip realizatorskich. W każdym z seansów uczestniczyło średnio 200 widzów, którzy dokonali oceny filmów. W plebiscyście sądząc po łącznej ilości zebranych za wszystkich ośrodków kart plebiscytowych najwięcej głosów otrzymały w kolejności: „Cma” — 841, „Indeks” — 786, „Tango ptaka” — 746, „Jak żyć” — 650, „Czułe miejsca” — 556, „Szarża” — 526.

Nie znaczy to, że filmy zajęły takie same pozycje w skali punktowej. Głos widza a więc karta plebiscytowa dysponowała rozpiętością punktów od 2-10. W plebiscyście wygrały filmy mające największą ilość punktów nie zaś głosów.

„Elementarz” — Wojciecha Wsnińskiego.

Twórcy wyróżnionych, wymienionych filmów otrzymali tradycyjne nagrody (desowkie upominki). W tym roku, pierwszemu z najlepszych — Januszowi Kijowskiemu, wręczono również nagrodę — symbol, mianowicie miniaturę świnińskiego śmigłowca. Nagrodę przyznawali też tradycyjnie dziennikarze. W kategorii fabuły otrzymał ją Marcell Łoziński za film „Jak żyć”, w kategorii krótkiego metrażu — Krzysztof Kieślowski za dokument „Robotnicy 71”, za najlepszą etiudę dziennikarską uznali „120 godzin” Andrzeja Kaszko.

Laureatom tegorocznego forum serdecznie gratulujemy.

POCZĄTEK

Epoka zgrupowań młodzieżowych „po linii” i „na bazie” minęła, zapewne bezpowrotnie. Jeszcze przed III Nadzwyczajnym Zjazdem ZSMP, łatwo było przewidzieć, że będzie on inny od poprzednich.

Okazał się eksplozją demokracji i siły samostanowienia. Delegaci pracowali pod szalenią silną presją swoich wyborców. Przyjechali do Warszawy przygnieleni tym ogromnym ciśnieniem. Stąd wypowiedzi były stymulowane przekonaniem „teraz albo nigdy”. Przywieźli też bagaż braku zaufania do władzy, nawet tej wybranej dla potrzeb zjazdu. Prezydium zjazdu, pracowało pod taką silną kontrolą delegatów, że najdrobniejsze i zapewne nie zamierzone próby sterowania zjazdem były brutalnie demaskowane. Natychmiastowa zmiana przewodniczącego obrad nie stanowiła problemu dla delegatów. Eksplozja demokracji spowodowała, że niektórzy poczęli błędzić na jej prostych ścieżkach. Gazeta zjazdu pisała: „zarzucimy się tą demokracją”.

Nie było jednak najgorzej. Pierwszy dzień nauki był najtrudniejszy — niektórzy z delegatów zatoneli w wirze „kwestii formalnych”, zgłaszanych niekiedy bez przemyślenia. Następane dni obrad nabrały wartości — efekty nauki demokracji zaczęły procentować.

23 kwietnia. Uroczyste otwarcie obrad — pełna gala, prezentacja zaproszonych gości, będzie przemawiał I sekretarz KC PZPR nie przeczuwając zapewne, że następnego dnia delegacja lubelska podda krytyce na forum zjazdu jego wystąpienie. Krytykowane za stary styl w rodzaju „wiecie — rozumiecie”.

24 kwietnia. Ława gości zaproszonych łini pustkami. Jeden z delegatów: „nie będziemy mówić do sufitu, żądamy przybycia przedstawicieli kierownictwa partii i rządu”. Interwencja A. Kotka — ustępującego przew. ZG ZSMP; przybywa m.in. wicepremier Rakowski, sekretarz KC Grabski, członek Sekretariatu KC Gabrielski. Goście jeszcze obserwują w milczeniu.

26 kwietnia. „Godzina szczerości” — trwa ok. 3 godzin. Stos kartek z pytaniami do przedstawicieli władz rośnie.

PYTANIA

Do sekr. KC K. BARCIKOWSKIEGO

Do trzech razy sztuka

— Czy sprawiedliwość w Polsce ma się kończyć na usunięciu z partii? Przykłady: Jaroszewicz, Olaszewski.

— „za działalność polityczną człowiek powinien odpowiadać politycznie...”

— Czy ZSMP jest partnerem dla PZPR, czy szkółką przygotowującą kandydatów dla partii?

— „...z całym przekonaniem oświadczam, że ZSMP jest i będzie traktowany jako partner PZPR.”

— Są odczucia, że KC manipuluje ZSMP, a wydział którym kieruje tow. Gabrielski, prowadzi działania zmierzające do rozbicia ZSMP. Stąd minimalna informacja w środkach masowego przekazu.

— „Rozumiem, że to pytanie jest znów powtórem do sprawy ZMW. Umówmy się, że wasz związek będzie współpracował z ZMW jak najbliższej i jak najserdeczniej”.

W odpowiedzi nie ma ani jednego słowa na temat środków masowego przekazu.

— Krążą mity na temat koligacji rodzinnych tow. sekretarza z kol. Świrgoniem (przew. ZMW — przyp. red.)

— „Nie ma żadnych koligacji między mną i Świrgoniem poza partyjnymi bo obaj jesteśmy członkami tej samej partii”.

Do St. KUKURYKI — przewodniczącego ZCSBM wypłynęło pytanie od delegacji lubelskiej dotyczące młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych.

Odpowiedź brzmi: „Jesteśmy za młodzieżowymi spółdzielniami mieszkaniowymi i wszędzie tam, gdzie powstaną inicjatywy ich powołania, mają one szanse powstania z zastrzeżeniem, że samo ich powołanie nie jest jeszcze rozwiązaniem sprawy”.

Do P. KARPIUKA — wiceministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych:

— W jakim cyklu rząd zamierza rozwiązać sprawę 3-letnich urlopow macierzyńskich?

— „Sprawa jest w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi.

— Co robi rząd aby uniknąć groźby bezrobocia?

— „Uważam, że jeśli chodzi o robotników, bezrobocie nam nie grozi. Natomiast jeśli chodzi o pracowników umysłowych mogą powstać istotne komplikacje”.

Generalnie odpowiedzi przedstawicieli władz nie usatysfakcjonowały w pełni delegatów. Zjazd zobowiązał nowo wybrany Zarząd Główny do kontynuowania rozmów z wicepremierem Jedyndakiem. Statut, program, „godzina szczerości” i oczywiście wybór nowych władz związku — oto kulminacyjne punkty obrad zjazdu. Dyskusja nad statutem mimo stosunkowo dobrze przygotowanego materiału trwała ok. 11 godzin. Przyjęto wreszcie statut demokratyczny; lepszy od starego, nie pozbawiony drobnych usterek. Wypadł zapis o

kierowniczej roli PZPR w stosunku do ZSMP, pozostał strój organizacyjny, wzrosły kompetencje Głównego Sądu Koleżeńskiego, umieszczono zapis: „ZSMP jest polityczną, samodzielną organizacją ideowo-wychowawczą młodzieży polskiej”. Zawarto w statucie elementy gwarantujące demokrację wewnątrzwiązkową jak również zastrzeżono prawo do protestu w przypadku podejmowania przez organy państwa działań, nie gwarantujących prawidłowego rozwoju młodego pokolenia.

WYBORY

Kandydujący, szczególnie na funkcje przewodniczącego i wiceprzewodniczącego ZG musieli zaprezentować swoją koncepcję organizacji, następnie odpowiedzieli na pytania zadawane z sali. Pytania nie były łatwe, niekiedy stawały kandydatów w kłopotliwej sytuacji. By z nich wybrnąć, należało zaprezentować nieprzeciętną bystrość umysłu. W efekcie takich „przepytywańek” nie wszyscy kandydujący zostali umieszczeni na listach wyborczych.

Jerzy Jaskiernia — dr nauk prawnych, przedstawił jasną i zdecydowaną koncepcję organizacji opartą na wyraźnym działaniu rzeczywistości. Uzyskał poparcie większości delegatów. Został wybrany przewodniczącym ZG ZSMP.

Pozostali członkowie kierownictwa ZG — Wiesław Osuchowicz, Jarosław Klima, Roman Kubalok, Mirosław Demczuk, Tadeusz Rzepecki; przewodniczący Główniej Komisji Rewizyjnej — Andrzej Cukrowski oraz pełniący tę samą funkcję w Głównym Sądzie Koleżeńskim — Andrzej Parzona, nie zaprezentowali się tak błyskotliwie jak Jaskiernia. Akces do najwyższych władz w organizacji dały im przeciętne, ale pozytywnie ocenione wypowiedzi.

PROGRAM

Przyjęto krótką deklarację programową, dającą swobodę i pewną autonomię organizacjom podstawowym w formułowaniu własnych programów pracy. Mówi ona m. in.: „Cheśmy wziąć w swoje ręce sprawy i los naszego pokolenia. Walczyć o prawo do godnej pracy i dobrego życia. O prawo równych szans awansu i rozwoju. W uchwale czytamy między innymi: „Zjazd stwierdza niski udział młodzieży w rzeczywistym sprawowaniu władzy i wpływie na rozwiązywanie problemów młodych. Dlatego... zobowiązujemy wszystkie instancje ZSMP do walki o udział w władzy i rzetelne wykorzystanie zdobytej władzy w interesie młodzieży”.

Zjazd może dać początek organizacji prężnej, walczącej, po prostu autentycznej.

Musimy wykorzystać tę szansę. W. Wyszomirski

Konkurs wiedzy o lotnictwie

W dniu 7 maja br. o godzinie 15,15 w Zespole Szkół Technicznych „PZL Świdnik” odbył się konkurs wiedzy o lotnictwie. Konkurs zorganizowany został przez Koło Miłośników Książki przy współudziale członków szkolnego koła SIMP.

Program konkursu obejmował: historię lotnictwa polskiego, lotnictwo współczesne, przygody i perepety sławnych lotników (biuletynistyka).

Celem konkursu było rozpropagowanie wartościowych pozycji literatury, rozwijających zainteresowania lotnicze młodzieży oraz sprawdzenie wiadomości młodzieży z zakresu lotnictwa. Organizatorzy chcieli, by przebieg konkursu miał charakter miłej zabawy a jednocześnie był okazją do zaprezentowania wiadomości z tej pięknej dziedziny — przedmiotu marzeń wielu (nie tylko) chłopców. Dziedzina, która jest wiodącą w naszym ZST. Członkowie jury: dyrektor ZST A. Krygier, specjaliści z różnych dziedzin lotnictwa St. Trębacz, T. Seremak, R. Wiland, R. Markiewicz i instruktor aeroklubu J. Furtak z zadowoleniem słuchali odpowiedzi uczestników wykazujących duży stopień przygotowania i spory zasób wiedzy. Konkurs przebiegał w miłej atmosferze, w krótkich przerwach

między poszczególnymi seriami pytań, szkolny zespół muzyczny i anegdoty związane z lotnictwem rozładowały napięcie uczestników. W szlachetnej rywalizacji zwyciężyli: Darek Krzowski, uczeń kl. Ia — TM-5, Jurek Kiszczak, uczeń kl. IIB — LZ, Heniek Wicki, uczeń kl. Ia — ZSZ, Marek Wrona, uczeń kl. Ia — TM-5 i Heniek Zagalski z kl. IB LZ.

Zwycięzcy otrzymali upominki przydatne w rozwijaniu ich zainteresowań lotniczych, a wszyscy uczestnicy konkursu w nagrodę, za dobre przygotowanie zostali zaproszeni przez świdnicki aeroklub na lot samolotem. Lot odbył się 10 maja br.

Ep.



Fot. W. Wawrzyszko

Kultura a młodzież

Coraz częściej spotykamy się z określeniami: gburowaty, cyniczny, chamski czy nieokrzeszany, które to odnoszą się do świdnickiej młodzieży, tak pracującej jak i uczącej się. Nagminnie widzimy podpitych, wytrwale podpierających ściany świdnickich bram młodych ludzi, którzy rzucają wyrazami drażniącymi nasze uszy. Coraz częściej starsi mieszkańcy Świdnika mówią o rozwydrzonej młodzieży, wzbogacającej się bez celu świdnickimi ulicami. Ale ci sami mieszkańcy na pytanie, gdzie ta młodzież może spędzić wolny czas nie mogą udzielić konkretnej odpowiedzi. Wiedzą oni, że trzy razy tego samego filmu oglądać się nie da, że w „Iskrze” podczas „dni klubowych” królują koleśki tamtejszego „personelu”. Na każdym kroku, nawet w „Iskrze”, działalność kulturalna łączy się z alkoholem. Chyba nie po to otwie-

raliśmy barek w tym klubie, a żeby ktoś robił na tym wielkie pieniądze. Za obecny stan, w jakim znajduje się świdnicka działalność kulturalna nie możemy winić młodzieży, ponieważ ona nie ma i nigdy nie miała możliwości wybudowania sobie domu kultury, teatru, czy chociażby klubu, w którym mogłyby się odbywać np. wystawy artystyczne, pogadanki itp. Miastu potrzebne są placówki dla działalności kulturalno-oświatowej. Może wreszcie zainteresują się młodymi mieszkańcami władze miasta, a może „Solidarność” mogłaby pomóc świdnickiej młodzieży wyjść z impasu. Wiedzieć wszyscy wielcy tego miasta, że teraz młodzież stoi na krawędzi przepaści i jeżeli dalej będziemy tak tworzyć kulturę młodzieżową to zrobimy poważny krok naprzód.

Leszek Zarzeka

WIADOMOŚCI Z MIASTA

CHULIGAN

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Władzom miasta pod rozważę

W nawiązaniu do notatki „Jedną nieprzemysłaną decyzją” zamieszczonej w numerze 11 (585) „Głosu Świdnika” — Oddział Banku PKO SA w Lublinie wyjaśnia:

Agencja Banku PKO SA w Świdniku powstała w roku 1974, na bazie dotychczasowej kasy obsługi Pewexu jako wyraz realizacji potrzeb społecznych — pomimo braku odpowiednich warunków dla działalności tego rodzaju placówki. Agencja mieści się w dwóch bokсах kasowych o łącznej powierzchni 10 m², usytuowanych w lokalu sklepowym PEW „Pewex”. Pracownicy Banku nie posiadają więc możliwości normalnej pracy i zaplecza socjalno-sanitarnego. PEW „Pewex” wyraziło zgodę na lokalizację Agencji jedynie na okres przejściowy z uwagi na fakt, iż funkcjonowanie n/placówki znacznie ogranicza powierzchnię sklepową, dezorganizuje pracę co zdecydowanie negatywnie rzutuje na jakość obsługi klientów „Pewex”. Odczuwalne to jest zwłaszcza w okresie wzmożonego ruchu turystycznego i powoduje liczne reklamacje klientów „Pewex” jak i Banku. Sprawę przydziału lokalu dla Agencji, Oddział poruszał w kilku pismach kierowanych do Urzędu Miasta

w Świdniku, m.in. w piśmie z dnia 14.11.80 oraz 7.01.81 — jak również w trakcie rozmów dyrekcyjnych z władzami miasta Świdnika jednak bez rezultatu. Decyzja Oddziału o zaniechaniu obsługi ruchu turystycznego podjęta została w oparciu o Zarządzenie A/8 prezesa Zarządu Banku PKO SA z dnia 14.07.80 r. i uzgodniona z Dyrekcją O/Wojewódzkiego NBP.

Posunięcie takie podyktowane zostało:

- koniecznością przestrzegania elementarnych wymogów zabezpieczenia mienia bankowego,
- brakiem możliwości zapewnienia sprawnej obsługi klientów
- oraz troską o poprawę warunków pracy załogi Banku.

Decyzja o ograniczeniu działalności w zakresie ruchu turystycznego nie została podjęta w sposób jednostronny. W piśmie z dnia 7.01.81 r. skierowanym do Naczelnika Miasta Świdnika informowaliśmy o konieczności ograniczenia w/w działalności z dniem 15.02.81 r. prosząc jednocześnie o ustosunkowanie się do meritum sprawy. Wobec braku odpowiedzi do tego dnia uznaliśmy, iż Urząd Miasta nie zajmuje stanowiska w powyższej sprawie

11 maja br. w lesie świdnickim przy pomocy braci MARKA i MICHAŁA BRZOZOWSKICH funkcjonariusze MO ujęli osobnika, który z nożem w ręku napastował dziecko. O szczegółach tego zajścia poinformowali nas:

MAREK BRZOZOWSKI
Tego dnia jechaliśmy z bratem

wozem konnym przez świdnicki las drogą obok zakładu. W pewnym momencie z lasu wybiegł chłopiec, który mógł mieć około 10 lat i zaczął prosić abymy poszli z nim, gdyż w lesie jakiś mężczyzna zatrzymał siostrę i groził jej nożem. Bez chwili namysłu pobiegliśmy we wskazanym kierunku i rzeczywiście...

MICHAŁ BRZOZOWSKI

Za walec ziemnym w nieletnią dziewczynkę upatrywał się niczym upiór, lekko podpiity, krepy, czarnocwłosy mężczyzna. Zobaczywszy nas zaczął nagie uciekać. Bez namysłu rzuciliśmy się w pogoń, która nie trwała długo. Chuligan zaważszy nogą o jakieś zwalone drzewo przewrócił się i za nim zdążył się podnieść byliśmy już przy nim...

MAREK BRZOZOWSKI

Kiedy pochwyciliśmy go zaczął stawiać opór. Miał do nas pretensje, że go w ogóle zatrzymujemy. Twierdził, że owszem zaczął dziewczynkę lecz tylko po to by ją rozebrać, popatrzeć i... nic więcej. Po jakimś czasie chwycił się za drzewo i powiedział, że się nie ruszy. Widząc jednak, że nie jesteśmy ułomkami, zrezygnował. Dobrowolnie wyjął z kieszeni duży, półprę-

zynowy noż, którego nie zdążył nawet zamknąć. Po doprowadzeniu zatrzymanego do wozu brat położył od chłopca, który wzywał pomocy — rower i odjechał by zawiadomić milicję. Ja pilnowałem schwytanego.

MICHAŁ BRZOZOWSKI

Funkcjonariusze MO zjawili się przy wozie dostownie po 10 minutach i oświadczyli, że znają tego osobnika. Jest to kryminalista i chuligan spod ciemnej gwiazdy.

MARIAN PACEK (przewodniczący wydziałowej organizacji NSZZ Solidarność przy wydziale obrabiarek sterowanych numerycznie).

„Rozmawiałem z Michałem i Markiem dużo wcześniej na ten temat. Nie uwierzę, że napastnik z nożem w ręku miał czyste intencje wobec dziecka. Uważam, że za swoją postawę dwaj nasi pracownicy powinni otrzymać od dyrekcji, kierownictwa wydziału i „Solidarności” symboliczną nagrodę. Mogłoby to być np. jakiś oryginalny proporzeczek, który przypominałby, że należy zawsze spieszyć z pomocą istotom słabszym a zwłaszcza w przypadku używania siły i przemocy.”

Z naszej strony jeszcze jedna uwaga. Rodzice winni bardziej interesować się na co dzień, gdzie przebywają poza domem ich dzieci. Chuliganów jak widać nie brak.

M. K.

Dobra książka w bibliotece

Systematyczne ograniczanie nakładów, zmniejszanie ilości książek doprowadziło do tego, że dobra książka stała się towarem deficytowym, praktycznie niedostępnym. W tej sytuacji zaprzestano organizowania kiermaszy, popularnych jeszcze niedawno loterii. Najwyższy czas by podjąć walkę z zaniechaniami przyznającymi się do spadku kultury społeczeństwa. Ołbrzymią rolę w zaspokajaniu czytelnich apetytów, podnoszeniu wiedzy i kultury społeczeństwa szczególnie w tych warunkach spełniać powinny biblioteki. Ważnym zadaniem jest troska o to by stworzyć warunki do ich dobrej działalności. Nie zawsze tak się jednak dzieje. Świdnik nie jest wyjątkiem, również u nas przez wiele lat biblioteki traktowano jak instytucje zbędne, takie którym chętnie zabrano by lokal i ucięto i tak niewielkie kwoty. A, że sumy przeznaczone na działalność biblioteki są niewielkie niech świadczy liczby:

Urząd Miejski w 1980 roku na zakup nowych książek wydał 86 000 zł, suma przypadająca na jednego mieszkańca wynosi 2,3 zł w skali roku. Główną rolę w zaspokajaniu potrzeb czytelnich mieszkańców miasta spełnia Biblioteka Miejska. Jak poinformowała nas jej kierowniczka JADWIGA CIOŁEK księgozbiór biblioteki liczy 42 426 pozycji w tym 10 853 stanowią pozycje dla dzieci i młodzieży. Z usług biblioteki skorzystało w 1980 r. 4 136 osób, z tego czytelników do lat 14 było 1 746. Liczby te nie są wysokie, świadczą o zbyt małym zainteresowaniu książką szczególnie osób dorosłych nawet wówczas gdy powiększymy ich liczbę, o czytelników biblioteki zakładowej, w której zarejestrowano 1 702 osoby.

Sytuacja taka nakłada obowiązki stworzenia pracownikom biblioteki takich warunków, by mogli oni więcej czasu poświęcić pracy nad propagowaniem czytelnictwa w mieście. Czy jest

to jednak możliwe w warunkach gdy Biblioteka Miejska posiada dwie filie a w nich pięć placówek i zatrudnia 6 pracowników na pełnym etacie i 1 na półowie etatu. Przy tak niewielkiej obsadzie trudno uporać się z bieżącymi sprawami, których oprócz wypożyczania książek jest bez liku, kiedy więc wygospodarować czas na propagowanie oświaty czytelniczej?

Na rozwinięcie pracy w szerszym zakresie oprócz wymienionych wcześniej przyczyn brakuje odpowiednich pomieszczeń. Wzorcowym punktem bibliotecznym miała stać się filia przy ulicy Kruczkowskiego, niestety uznano, że zbyt mała liczba osób korzystających z biblioteki upoważnia władze miejskie do następnej reorganizacji, która będzie polegała na przemieszaniu zbiorów dziecięcych z literaturą dla dorosłych i utworzeniu w nich czytelni i utworzeniu w nich czytelni prasy. W ten sposób zostanie zagospodarowane (jeżeli chodzi o powierzchnię) obie biblioteki lecz czy naprawdę stworzy się lepsze warunki dla pracy biblioteki?

W trochę lepszej sytuacji jeżeli chodzi o obsadę personalną znajduje się biblioteka zakładowa ponieważ pracują tam trzy osoby. Księgozbiór biblioteki wynosi 22 600 pozycji, średnio dziennie korzysta z niej 51 osób wypożyczając około 130 książek. Dawne przepisy ograniczały znacznie dostęp do księgozbiórów ludzi nie związanych z zakładem pracy, obecnie nie ma już ograniczeń tego typu. Każdy bez względu na zatrudnienie może być czytelnikiem biblioteki zakładowej. Z braku miejsca (cały księgozbiór mieści się na 52 m²) prasa wypożyczana jest do domu.

Zadaniem biblioteki zakładowej jest prowadzenie czytelnictwa w ośrodkach zakładowych, a więc w hotelach i placówkach wyrobniczych. Kierowniczka ZENOBIA SZWEC nie jest z tej pracy zadowolona, najbardziej ją widać brak tej dzia-

łalności w hotelach robotniczych. Zbyt mało uwagi poświęcają tej działalności panie prowadzące działalność kulturalną, mimo obowiązku kwartalnej zmiany książek w podręcznych bibliotekach nie robi się tego. Wszystkie hotele oprócz „Sesamu” pobraty książki 5 lat temu i ani razu nie dokonały ich wymiany. Nie ma się więc co dziwić, że młodzież nie korzysta z książek.

Kierowniczka nie mogła zupełnie dogadać się w tej sprawie z poprzednim kierownikiem ZDK, który również nie widział potrzeby rozwoju tej formy pracy oświatowej. Dziwnym wydaje się takie stanowisko, ponieważ właśnie wyjście z książką do mieszkańca hotelu, który nie bardzo wie jak znaleźć drogę do biblioteki, często nie ma jeszcze nawyku czytania książki jest pracą niezbędną i jakże konieczną w młodym robotniczym ośrodku.

Sprawa ta powinna być jak najszybciej uregulowana tym bardziej, że pracownicy biblioteki zrobią wszystko by ułatwić pracę w bibliotekach hotelowych. Sprawy związanych z pracą bibliotek jest więc mnóstwo, trzeba tu jeszcze dorzucić brak możliwości zakupu odpowiednich poszukiwanych przez czytelnika pozycji, a obraz pracy bibliotek będzie pełny. W związku jednak z tym, że sytuacja na naszym rynku wydawniczym szybko się nie zmienia, trzeba zastanowić się jak zmienić na lepsze nie tylko już na dzisiaj lecz na stałe organizację i pracę bibliotek by mogły one przejąć na siebie główny ciężar czytelnictwa. Przed podjęciem ostatecznych decyzji, należy głęboko się zastanowić, nie stosować decyzji półśrodków na dzień dzisiejszy, które nie zmienia, doprowadza tylko do tego, że za dwa lub trzy lata grozić nam będzie następna reorganizacja. Warto więc przed podjęciem ostatecznych decyzji głęboko się zastanowić.

I.W.

10 lat w Klubie „Złotego Wieku”

Klub Złotego Wieku obchodził 10-lecie swojej działalności. W starannie przygotowanej sali „Ikar” zebrali się członkowie i działacze klubu oraz zaproszeni goście. Zaczęto wspominać o początkach klubu i jego długiej działalności.

Klub Złotego Wieku powstał 20 kwietnia 1971 r. z inicjatywy PZERLI, a szczególnie jego przewodniczącej JANINY PODESZ-WY. W chwili założenia liczył 40 członków, obecnie 403. W okresie 10-letniej działalności odbyły się trzy razy wybory do zarządu klubu, za każdym razem przewodniczącą zostawała pani ZOFIA GÓRA.

Na pracę klubu należy spojrzeć przez liczne różnorodne formy działalności jakie są w nim prowadzone. Należą do nich spotkania z pracownikami służby zdrowia, którzy wygłaszają pogadanki z dziedziny opieki zdrowotnej, lecznictwa, działania leków, prawidłowego żywienia ludzi w starszym wieku. Odbywały się spotkania z okazji różnych uroczystości i świąt państwowych, pogadanki krajoznawcze, filmy, występy młodzieży świdnickich szkół, ZDK, wycieczki i wiele innych, o których trudno nawet pamiętać. Przy okazji tych spotkań bawiono się przy magnetofonie, ostatnio przegrzywa już własna orkiestra utworzona

ci o pomoc. Świadomość ta jest często niezbędna, szczególnie dla ludzi, którzy pozostali na świecie sami lub nie mogą znaleźć potrzebnego zrozumienia i ciepła we własnej rodzinie. Spotkania przy herbatce są czasami nielicznymi radosnymi chwilami w ich życiu, pamiętając o tym działacze zarządu, starają się w miarę możliwości uprzyjemnić swoim podopiecznym te wieczory.

Spotkanie zorganizowane z okazji 10-lecia istnienia klubu miało uroczysty, a zarazem rodzinny charakter; — spotkali się przecież ludzie dobrze znający się, których łączy wspólne przeżycia.

Tym razem również sami emeryci przygotowali sobie program rozrywkowy. W klubie powstał chór seniorów prowadzony przez panią IRENĘ WAWRZYSZAK i z okazji jubileuszu chór wystąpił po raz pierwszy. Jest to jeszcze jeden przykład dobrej i prężnej działalności klubu.



fol. W. Wawrzyszko

z emerytów. Praca w klubie układa się dobrze, wszyscy są zainteresowani tym by w ich obrzymiej rodzinie było wesoło i przyjemnie.

Przynależność do klubu to nie tylko uczestnictwo w spotkaniach, to świadomość ludzi, że nie są samotni, pewność, że w razie potrzeby będzie się do kogo zwró-

Spotkanie zakończyło się wspólną zabawą.

I.W.

Pilkarze amatorzy na boisku

Ruszyła piłkarska spartakiada! Padi rekord głożeń wydziałowych. W tym roku o prymat w zakładzie, o tytuł najlepszego drużyny walczą będzie aż 27 zespołów, a wśród nich old boys i reprezentacja głuchoniemych. W spartakiadzie mogą występować piłkarze, którzy grali jeszcze rok temu w klubach sportowych. Na rezerwowej płycie boiska FKS Avia pojawia się między innymi — GIEŁZAK, DWORZECKI, DYNYSKI i jeszcze kilku innych byłych zawodników Avii, którzy rozstali się z klubem. Miejsmy nadzieje, że dzięki nim poziom spotkań znacznie wzrosnie. W każdej drużynie potrzebny jest lider tzn. taki zawodnik, który potrafi umiejętnie pokierować zespołem.

W species grupach, po losowaniu znalazły się następujące zespoły: w grupie pierwszej — OHP, kuźnia, główny mechanik, wydział remontowy; w grupie

drugiej — reprezentacja głuchoniemych, wydział startu, narzędziowy, normalni i old boys; w grupie trzeciej — główny energetyk, transport, wydział łopat i sprężel; w grupie czwartej — wydział montażu, obróbki plastycznej, elektrociepłownia, inwestycje i magazyny; w grupie piątej — wydział prób i badań, obróbki plastycznej, ślusarsko-sprawalnicy, prototypowy, weryfikacji i przyrządów; w grupie szóstej — wydział motocyklowy, maszyn sterowanych numerycznie, obróbki mechanicznej dźwigara, piasty i śmigła.

Pierwsze mecze już 18 maja. Komisja sędziowska pracować będzie w niezmiennym składzie. Weterani gwizdka to oczywiście J. MAZUREK, Z. SKO- WROŃSKI, P. RATAJCZYK i E. ZABOREK. I sędziom i zawodnikom życzymy dobrej formy oraz wielu, wielu bramek.

Sprawa OBR widziana od dołu

Przygotowanie gruntu

(Dokończenie ze str. 3)

znacznym stopniu bieżąca produkcję i wykonanie planu, a nie prace nad nowymi rozwiązaniami.

W tej chwili OBR jest finansowany z budżetu państwa. W dość wystarczająco rozwiniętym zapleczu badawczo-naukowym konieczne jest usprawnienie organizacji pracy, co umożliwi jego pełniejsze wykorzystanie. Wbrew temu nie dba się o specjalistów, którzy odchodzą z przyczyn m.in. niskich zarobków. W przedsiębiorstwie ukształtowała się taka sytuacja, że inżynier z kilkuletnim stażem może zarobić mniej więcej tyle co świeża zatrudniony absolwent OHP.

Dyrekcja OBR jest w tej chwili w pewnym stopniu między młotem a kowadłem. Nikt z niej nie czuje się władny do

podjęcia w tej sprawie decyzji, ma ograniczone możliwości działania i zdaje się, że też wychodzi z sytuacji w jakiś sposób się wyjaśni.

Bardzo istotnym argumentem w sprawie być albo nie być dla OBR, może być decyzja kolektywu WSK, który w ośrodku jest uważany za organ niekompetentny do podejmowania takiej decyzji. Znaczącą realia wynik raczej z góry można odgadnąć. Załoga OBR chce i powinna sama zdecydować o swoim losie, tym bardziej, że w innych zakładach podległych ZPLIS takich zmian nie wprowadza się.

Kto ma rację, czy dyrekcja, czy załoga, prawdopodobnie niebawem przekonamy się a póki co ludzie z nieufnością oczekują nowych posunięć i dyskutują coraz to nowe koncepcje.

Eugeniusz Kurza

Lotnik i aktor

W niedzielnym wydaniu Kuriera Polskiego (16-18 maja) znaleźliśmy recenzję książki Mieczysława Pawlikowskiego „Siedmiu z Halifaxa” zaczynającą się od słów: „Któż nie znał Mieczysława Pawlikowskiego, któż nie podziwiał Go w roli Zagłoby w filmie „Pan Wołodyjowski” i dziesiątkach innych postaci srebrnego ekranu oraz teatru. A przecież tak niewiele wiedział, iż był również lotnikiem pełniąącym służbę w dywizjonie bombowym w czasie wojny w Anglii. Wylatał przepisową liczbę godzin, przeżył napięcia nocnych bombardowań, ataków myśliwców, ognia artylerii przeciwlotniczej nieprzyjaciela i emocje zrzućto dla ruchu oporu.



Zawody modeli latających

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkańcowa, Aeroklub Robotniczy i Spółdzielnia Mieszkańcowa w Świdniku zapraszają na XIII Wojewódzkie Zawody Modeli Latających o nagrodę Prezesa Wo-

jewództwa Spółdzielni Mieszkańcowej w Lublinie. Impreza odbędzie się dnia 7 czerwca 1981 r. na lotnisku Aeroklubu Robotniczego w Świdniku. Rozpoczęcie o godzinie 8.00.

SUSZARNIE

Po raz kolejny uprzejmie donosimy odpowiedzialnym za estetykę miasta, że wraz z nastaniem cieplejszych dni w każdym osiedlu mieszkaniowym i wszędzie tam gdzie tylko da się rozwinąć sznurki trwają codzienne ekspozycje... ubrań i bielizny osobistej, która w ten sposób su-

szona może nabierać świeżości, ale ohydnie szpeci miasto. Poza tym suszenie bielizny na osiedlowych skwerach ma bardzo mało wspólnego z kulturą współzycia i obowiązującymi w mieście przepisami porządkowymi. Jeśli tak, to wypada zareagować.

Solidna praca przynosi efekty

Z duszą na ramieniu jechali na Wybrzeże bokserzy świdnickiej Avii. Ich kolejnym przeciwnikiem w spotkaniu o mistrzostwo II ligi był tym razem miejscowy GKS. W szeregach tego zespołu walczą jak wiadomo wielu dobrych i znanych bokserów. Wystarczy przypomnieć kilka nazwisk: KULESZA, ZGLINSKI, FRASZCZAK, HEBEL czy GDAWIEC. Z siły przeciwnika zdawał sobie doskonale sprawę trener Avii WALDEMAR KOWALSKI i nic dziwnego, że przez okragły miesiąc wyciskał z zawodników ostatnie poty. Przed meczem z Avią gospodarze zorganizowali obóz kondycyjny w Cetniewie pragnąc zdobyć na drużynie ze Świdnika jak największą ilość punktów. Po sze-

ciu walkach prowadzili już 12:0 i wszystko wskazywało na to, że zdeklasują świdniczan. Złną pasę drużyny przerwał OLEJNIK, który nie ułakł się ani na chwile renomowanego FRASZCZAKA. Jednogłośnie zwycięstwo Olejnika nad groźnym gdańszczaninem u-

bytych przez drużynę Waldemara Kowalskiego na Wybrzeżu to duży sukces. Daje to naszemu zespołowi jak dotąd piąte miejsce w tabeli. Za nami Moto-Jelcz Wybrzeże i Victoria Wałbrzych. Jak dotąd nie jest źle! Solidna praca na treningach przynosi e-



skrzydliło resztę zawodników. Walczyli oni z niesłychaną ambicją od pierwszego do ostatniego gongu. Pozostałe punkty dla Avii zdobyli: KRZYKOWSKI, SITKOWSKI i CHODECKI (remis). Wynik 13:7 dla gospodarzy nie hańbi. Siedem punktów zdo-

łali zdobyć. A jeszcze kilka miesięcy temu żegnano boks świdnicki na zawsze. Były głosy by rozwiązać drużynę. Tymczasem bokserzy nie wydają się być gorsi od piłkarzy czy siatkarzy.

Co nowego w PTK-u?

12 maja w hotelu Eroica odbyło się zebranie zarządu świdnickiego PTK. Na zebraniu przedstawiono sprawozdanie z działalności towarzystwa w kwietniu oraz dyskutowano o bieżących problemach poszukując dróg ich rozwiązania. Zarząd PTK rozważał m.in. możliwość zmiany lokalu, zakupu sprzętu, opłat za jego wypożyczenie, omawiał zasady wynajmu autokarów na wycieczki. Zatwierdził też zmianę godzin urzędowania wypożyczalni sprzętu turystycznego (czynne one będą we wszystkie dni robocze za wyjątkiem środy, w godzinach 15,30-17,30).

ew.

Komunikat

... komisji do spraw badania i rozpatrywania zarzutów zgłaszanych przez załogę WSK Świdnik dotyczących nieprawidłowości i nadużywania stanowisk służbowych.

Komisja przeprowadziła badanie odnośnie zarzutów zgłoszonego przez załogę w sprawie strat poniesionych przez WSK Świdnik z tytułu zaniechania budowy obiektów leczniczych w Nałęczowie, prewentorium i sanatorium „Platnerz”.

W wyniku badania dokumentów komisji stwierdza: w 1973 roku została podjęta decyzja przez byłego przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców R. Jankowskiego o budowie wspólnie z WSK Świdnik, prewentorium w Nałęczowie na 120 miejsc (o profilu kardiologicznym. Wartość kosztorysu ustalono na 56 milionów złotych. W latach 1973-78 wykonane zostały badania geologiczne terenu, opracowano dokumentację techniczną, przeprowadzono wyłączenie gruntów o powierzchni 1,4 ha przeznaczonych pod budowę prewentorium. Nakłady poniesione na wymienione cele wyniosły 3,9 miliona złotych i finansowane były ze środków otrzymanych z ZG ZZM WSK jako inwestor bezpośredni, uruchamiała i prowadziła wszystkie prace do roku 1978.

W 1976 roku ówczesny przewodniczący ZG ZZM R. Jankowski i minister przemysłu maszynowego Kopeć podjęli decyzję następną o budowie sanatorium w Nałęczowie, również o profilu kardiologicznym, o nowej lokalizacji, przewidzianego

na 300 miejsc sanatoryjnych i 100 szpitalnych. Uzyskano zgodę władz lubelskich pod warunkiem zaniechania budowy prewentorium. Nowy obiekt zaplanowano na 35 ha na których znajdowały się gospodarstwa rolne z gruntami II i III klasy. Nie czekając na decyzję prezesa Rady Ministrów, która zezwalałaby na wyłączenie z użytkowania rolniczego gruntów tak wysokiej klasy uruchomiono prace przygotowawcze nowego obiektu. Warto dla przykładu podać iż same prace przygotowawcze nowego obiektu miały kosztować 73 milionów złotych, tj. prawie 20 milionów więcej niż budowa całego zaniechanego prewentorium, a koszt ogólny budowy sanatorium „Platnerz” według kosztorysu wynosił 900 milionów złotych.

Decyzją ministra Kopecia WSK Świdnik narzucono obowiązki inwestora zastępczego, o czym WSK powiadomiona została w październiku 1978 r. Do roku 1980 na prace przygotowawcze związane z budową sanatorium wydatkowano 7,1 milionów złotych ze środków przekazanych przez ZPLIS.

W związku z brakiem akceptacji prezesa Rady Ministrów na wyłączenie gruntów rolnych prace związane z realizacją inwestycji sanatorium „Platnerz” zostały przerwane. Nierealność tej gigantycznej inwestycji powinna być ewidentna dla takich decydentów jak przewodniczący Jankowski i minister Kopeć również z tego względu iż oni orientowali się w gospodarczej sytuacji kraju i możliwościach pokonania problemów materiałowych i przerobowych.

W świetle przytoczonych faktów, decyzja o zaniechaniu budowy prewentorium, obiektu społecznie potrzebnego i leżącego w możliwościach wykonawczych, jest zupełnie nieuzasadniona. Odpowiedzialność za zaistniałe straty społecznych pieniędzy w wysokości 11 milionów złotych i pracy ludzkiej ponoszą w głównej mierze były minister przemysłu maszynowego A. Kopeć i były przewodniczący ZG ZZM R. Jankowski jako główni inicjatorzy i decydenci w przedmiotach tych inwestycji.

Wnioski komisji:

1. Komunikat podać do wiadomości załogi przez radiowęzeł, GS i na tablicach informacyjnych wydziałów.
2. Protokół kontroli przesłać do: Prokuratury Generalnej w Warszawie, NIK w Warszawie, Prokuratury Rejonowej w Lublinie, wicepremiera M. Rakowskiego, KW PZPR w Lublinie i organizacji społeczno-politycznych w WSK Świdnik.

GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „RZL-Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-57 rogniości 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierzbos, Ewa Urbańska. Korekta: Barbara Cioczek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skróćtoń.
z. 707 z dn. 19.05.81 r. — 3.006 N-8